GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redackja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI. Olsztyn, na wtorek 11 stycznia 1927 r. Nr. 7.

Projekt państwowego ubezpieczenia na bezrobocie w Niemczech.

Berlin. Do parlamentu niemieckiego wpłynął projekt państwowego ubezpieczenia w obrębie Rzeszy niemieckiej opracowany przez ministra pracy z uwzględnieniem życzeń i żądań związków zawodowych i instytucyj socjalnych. Projekt przewiduje siedm klas ubezpieczeniowych. Do 1-szej należą wszyscy, którzy zarabiają tygodniowo do 12 marek; do 2-giej z zarobkiem od 12 do 18 mk., do 3-ciej od 18—24 mk.; do 4-tej od 24—30 mk.; do 5-tej od 30—36 mk., do 6-tej od 36—42 mk., do 7-mej wszyscy zarabiający ponad 42 mk. tygodniowo. — W razie bezrobocia wynosi wsparcie w klasach pierwszej i drugiej 45 proc. wyznaczonego dla tych klas zarobku zasadniczego od 12—15 mk.; w klasach trzeciej, czwartej i piątej 40 proc. od tygodniówki zasadniczej 21—27 i 33 mk.; w klasach szóstej i siódmej 35 proc. od podstawowego zarobku tygodniowego od 36—42 mk. Tyle wynoszą wsparcia główne — wsparcia dodatkowe (na małoletnie dzieci) wyjątkowo do 5 proc. od wsparcia zasadniczego. — Opłaty ubezpieczeniowe ponoszą w połowie pracodawca i pracobiorca .— Wsparcie na bezrobocie kryzysowe (dłuższe z powodu niekorzystne, go położenia gospodarczego) reguluje od wypadku do wypadku rząd Rzeszy. Ciężary wsparć kryzysowych ponoszą państwo ¾ części i gminy ¼ część. — Nad tą ustawą będzie radził parlament, o ile nie zostanie rozwiązany.

P. Poincare i p. Briand.

Paryż. W związku z wiadomościami o rozbieżności zapatrywań między Poincarem i Briandem na politykę locarneńską donosi Echo de Paris z pewnego źródła:

— Poincare przeciwstawi się z całą stanowczością proponowanej przez Brianda rozprawie w Izbie Deputowanych o polityce zagranicznej, w szczególności o polityce zbliżenia do Niemiec i o przedwczesnem opróżnieniu Nadrenji. W razie konieczności wyłuszczy Poincare w Izbie przyczyny tego stanowiska, przyczem wypowie się wprawdzie za polityką pokojową, równocześnie jednak oświadczy, że nie może wziąć na siebie w obecnych warunkach odpowiedzialność za branie pod uwagę opróżnienia Nadrenji, dopóki Niemcy nie dadzą wszystkich rękojmi bezpieczeństwa Francji i przeprowadzenia planu Dawesa.

Należy przypuszczać, że Poincarego w żądaniu odroczenia rozprawy poprze większość Izby. Zresztą trudno sądzić, aby ktokolwiek z członków Rządu chciał swoim stanowiskiem wywołać przesilenie. Dążenie do zajęcia miejsca p. Poincarego na tej drodze jest równoznaczne z wywołaniem katastrofy, któraby zepchnęła Francję z powrotem w krytyczne położenie, pozostające zbyt wyraźnie w pamięci wszystkich Francuzów.

Przegląd polityczny.

Polska.

Jak podniesiono banderę polską na statku „Wilno“.

Gdynia (Pat.) w zeszłym tygodniu odbyła się tu uroczystość podniesienia bandery polskiej na okrętach handlowych zakupionych niedawno przez rząd polski we Francji. Akt podniesienia bandery odbył się na okręcie „Wilno“ w obecności ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego oraz wyższych urzędników Ministerjum Przemysłu i Handlu. W uroczystości ponadto wzięli udział komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Strasburger, wojewoda pomorski p. Młodzianowski i inni. O godzinie 11,30 zaproszeni na uroczystość goście zebrali się na pokładzie ‚Wilna“, na którym po odprawieniu modłów przez miejscowego proboszcza, wśród dźwięków hymnu narodowego oraz okrzyków zebranej publiczności nastąpiło podniesienie bandery polskiej. Po zakończeniu uroczystości dyrekcja Żeglugi Polskiej podejmowała zaproszonych gości śniadaniem, w czasie którego przemówił do zebranych burmistrz miasta Gdyni p. Krause, witając serdecznie przybyłych i składając w imieniu ludności rządowi polskiemu życzenia, by zapoczątkowane w dniu dzisiejszym dzieło uwieńczone było jaknajwiększym powodzeniem. Równocześnie burmistrz p. Krause zapewnił, że ludność wybrzeża pozostanie zawsze wierna Polsce.

Z kolei przemawiali minister handlu Kwiatkowski, prezydent miasta Poznania Ratajski, prezes sejmowej komisji morskiej Załuski i wojewoda pomorski Młodzianowski.

Pierwszy z zakupionych okrętów „Wilno“ przybył do Gdyni w niedzielę wieczorem. Okrętom dowodzi kapitan Stankiewicz. W poniedziałek po południu przybyły dwa dalsze okręty „Kraków“ (komendant Niewiarowski) oraz ‚Poznań“ (komendant kpt. Łabędzki). W środę przybył czwarty okręt „Katowice“ (komendant kpt. Bramiński). Ostatni z zakupionych okrętów „Toruń“ wyjechał w ubiegły wtorek z Cherbourga i przybędzie do Gdyni w najbliższych dniach. Okręty „Kraków“ i „Poznań“ po krótkim postoju w Gdyni i zarejestrowaniu w urzędzie marynarki handlowej udały się do Gdańska celem zabrania stamtąd ładunku drzewa do Francji. Okręt „Wilno“ wyjeżdża do Gdańska celem zabrania drzewa do Anglji.

Jak Niemcy wyobrażają sobie porozumienie polsko-niemieckie.

Książę Janusz Radziwiłł, uważał za stosowne wystąpić z chwilą rozpoczęcia na nowo „czynnej“ polityki w konserwatyzmie, z projektem zbliżenia polsko - niemieckiego. Stare nawyczki nie wytrzymały. Ukazał się więc w prasie wiedeńskiej artykuł o nawiązaniu stosunków przyjaznych między Polską a Niemcami.

Obecnie znalazła się w wiedeńskiej „Presse“ odpowiedź, w której wpływowa osobistość niemiecka tak odpowiada na wywody ks. Radziwiłła:

— „Wywody Radziwiłła mają dwa zaczepne punkty, nad któremi właśnie w interesie zbliżenia niemiecko-polskiego nie można przejść do porządku. Przedewszystkiem dla księcia Radziwiłła jest samo przez się zrozumiałem, że należy pogodzić się we wszystkich dziedzinach z nowym porządkiem rzeczy, i że można myśleć o jakiejś konkretnej pracy pokojowej stojąc tylko na stanowisku stosunków terytorjalnych stworzonych przez układy pokojowe. Z polskiego punktu widzenia jest takie ujęcie naturalnie zrozumiałem, zwłaszcza, że Polska w Wersalu dostała jeszcze za mało. Ale zupełnie nie da się pomyśleć, ażeby Niemcy pogodziły się z ukształtowaniem się swych wschodnich granic, zwłaszcza, że sprawdziły się wszystkie niemieckie przepowiednie o niemożliwości i niesprawiedliwości takich stosunków granicznych. Przypomnieć należy tylko upadek gospodarczy i wynik wyborów gminnych na Górnym Śląsku Niemcy okazały w sprawie granic maximum, gdy w układach locarneńskich wyraźnie zrezygnowały ze zmiany swych granic wschodnich środkami gwałtownemi. Ale nie można nigdy uzależnić ułożenia się poprawnych stosunków sąsiednich od zrezygnowania Niemiec ze starań bardziej słusznego ukształtowania swych granic wschodnich“.

Nie wiemy czy taka odprawa przypadła do gustu p. Radziwiłłowi. Chcemy jedynie na tem miejscu raz jeszcze stwierdzić, że porozumienie polsko-niemieckie na takich podstawach staje się oczywiście zupełnie wykluczone, a wszelkie Genewy i Locarna należą w tych warunkach raczej do rzędu bajek aniżeli rzeczywistości.

Niemcy.

Niemcy nie rozbroiły się moralnie.

Paryż. Odpowiadając na ankietę „Echo de Paris“, Millerand zaznacza, że Niemcy nie dostarczyły jeszcze tego rodzaju dowodów rozbrojenia moralnego, któreby, zdaniem Francji, jak również i jej sojuszników, uprawniały ją do podejmowania dyskusji w sprawie wcześniejszej ewakuacji Nadrenji.

Paryż. „Echo de Paris“ ogłasza artykuł Marcela Hotin'a inspirowany niezawodnie przez Poincare'go. W artykule tym Hutin zapewnia, że premjer sprzeciwia się wszelkim debatom na temat polityki porozumienia z Niemcami i wycofania wojsk francuskich z Nadrenji. Poincare miał oświadczyć, iż zasadniczo uznaje sprawę porozumienia, jednakże chwila obecna nie nadaje się do dyskusji na temat uwolnienia Nadrenji, dopóki Niemcy nie udzielą takiej gwarancji, jakiej zażąda Francja. Równocześnie Niemcy musiałyby zapewnić całkowite wypełnienie planu Dawes'a.

Francja.

Oświadczenie nuncjatury w Paryżu.

PAT-iczna donosi z Paryża:

Nuncjatura Apostolska ogłosiła komunikat oświadczający, że jest nieprawdziwe: 1) jakoby ruch autonomiczny w Alzacji był w jakikolwiek sposób popierany przez Stolicę Świętą, 2) jakoby Stolica Święta nie popierała w zupełności akcji Monsignore Rucha, biskupa Strasburga, prowadzonej na rzecz uspokojenia umysłów w Alzacji, 3) jakoby Stolica Święta interwenjowała w sposób mniej lub więcej wyraźny w kierunku popierania ruchu na rzecz przyłączenia Austrji do Niemiec lub samej sprawy połączenia Austrji z Niemcami, 4) Stolica Święta gotowa jest udzielić moralnego poparcia wszelkiej akcji, mającej na celu ustalenie i konsolidację pokoju pomiędzy narodami, świadoma jest jednak tego, że pokój nie mógłby być ani solidny ani trwały, gdyby nie posiadał dostatecznych gwarancyj, ale Stolica Święta nie będzie nigdy udzielała dyrektyw ani nawet rad.

Komunikat dodaje, że na tej zasadzie opierał się właśnie Nuncjusz Apostolski, wygłaszając w dniu Nowego Roku w imieniu korpusu dyplomatycznego przemówienie, w którem niesłusznie chciano się dopatrywać czego innego, niż uznania dla szczerych dążeń pokojowych, jakie ożywiają Francję.

Pogląd p. Brianda.

Le Matin z dnia 3-go b. m. o wywiadzie, jaki miał delegat tego pisma u Briand'a:

— Stwierdzam raz jeszcze, mówił Briand, że rok 1926 stworzył w Europie przedmurze pokojowe, którem wprawdzie życie narodów wstrząsa od czasu do czasu, w sposób niepokojący, lecz które jednak, mimo wszystko, jest narzędziem godnem uznania, przeciw ryzyku wojny. Niemcy biorą obecnie udział w Lidze Narodów. Otwarcie z własnej woli uznały Niemcy granice układów. Zobowiązały się też do nienaruszenia ich nigdy siłą. System prawny, ugruntowany na układach zgodnych i arbitrażowych, zastąpić ma odtąd dawną metodę sojuszów, skierowanych jedne przeciw drugim, które jednak, w sposób fatalny, przeradzać się musiały, dziś lub jutro, w użycie przemocy. Oto główny powód, który sprawia, że jestem pełen nadziei. Co jest przytem cennego w podpisanych aktach zgody, to mianowicie to, że znajdują się one w zupełnej harmonji z naszymi sprzymierzeńcami w Polsce, Czecho-Słowacji, Rumunji i Jugosławji. Nie tylko nie zostały przez to rozluźnione związki, jakie nas z nimi łączą, lecz przeciwnie, tym silniej zaciśnięte. Zaprzyjaźnione te z nami narody uznały w nas to, że we wszystkich traktatach, pozostaliśmy w ścisłym porozumieniu, z ich rządami i że liczyliśmy się zawsze i we wszystkich okolicznościach z ich uprawnionymi interesami.

Pogląd Poincarego i marszałka Focha.

Paryż. Prezes Rady Ministrów Poincare, zapytany z kół parlamentarnych, oświadczył, że nie zgodzi się na poruszenie w Izbie Deputowanych sprawy opróżnienia Nadrenji, ponieważ zdaniem jego zagadnienie to ani jest gruntownie zbadane ani nie dojrzałem do rozprawy publicznej. Zdaniem p. Poincarego należy unikać pochopnego załatwienia

p-565

tej sprawy. Francja nie będzie się opierała rokowaniom w sprawie Nadrenji, należy jednak zaczekać na odpowiednią chwilę do wszczęcia tego rodzaju rozmów.

Echo de Paris podaje, że p. Poincare oświadczył, iż zdaniem Francuskiego Sztabu jeneralnego będzie można mówić o opróżnieniu Nadrenji dopiero po przeprowadzeniu reorganizacji i wzmocnieniu armji francuskiej.

Najwyższa Rada Wojenna przedłożyła według Echo de Paris Prezydentowi Republiki p. Doumergue'owi dnia 2-go grudnia memorjał marszałka Focha, który wyraźnie ostrzega przed przedwczesnem opróżnieniem Nadrenji. Memorjał ten zawiera następujące punkty: 1) okupacja Nadrenji jest bezwarunkowo konieczna a opróżnienie tej strefy ozna cza groźne niebezpieczeństwo dla armji francuskiej, 2) dopóki trwa okupacja Nadrenji Niemcy nie będą śmiały prowadzić wojny przeciwko Francji w obawie zniszczenia całej Nadrenji, 3) okupacja Nadrenji może być do pewnego stopnia w ograniczonych rozmiarach zmieniona, jeśli armja francuska będzie zreorganizowana i granica nad Wisłą zabezpieczona przed napadem niemieckim, 4) każdy inny środek ochrony będzie złudny i opinję publiczną wprowadza się w błąd, jeśli się twierdzi, że jakiś inny środek może skutecznie ochronić Francję przed niebezpieczeństwem niemieckim.

Włochy.

Włosi o Polsce.

Rzym. (Pat). „Messagero" i Corriere d'Italja" drukują prawie w całości wywiad p. marsz. Piłsudskiego o stosunkach z Litwą. Wywiad ten umieszczony został z widoczną tendencją sprawiedliwej i przychylnej oceny słów p. Marszałka.

„Il Tevere" i „Impero" podają sprawozdania z afery dr. Lukaschka w duchu prawdy i bezstronności.

Ostatnie przemówienie p. ministra Zaleskiego ze specjalnie życzliwemi komentarzami podał „Lavoro d' Italia".

Hiszpanja.

Rozwiązanie hiszpańskiego „Związku żebraków".

Madryt. Z rozkazu Primo de Rivery, został w Madrycie rozwiązany „Związek hiszpańskich żebraków". Ten związek, liczący w całej Hiszpanji ponad 120 tysięcy członków, był stowarzyszeniem rzeczywistym, zorganizowanym na podstawach prawnych, w swoim rodzaju — jedynym w świecie. Członkami „Związku żebraków" mogli być tylko obywatele hiszpańscy, utrzymujący się wyłącznie z żebraniny. Związek posiadał urządzone z nowożytnym komfortem biura sekretarjatu, w którym pracowało 9 sił, z pośród nich dwóch sekretarzy.

Początkowo ten „Związek żebraków" obejmował tylko stolicę państwa, potem jednak rozszerzył się i na inne miasta. Wreszcie doszedł do niezwykłego rozwoju.

Kto zna stosunki w Hiszpanji, ten wie, jak wielkim wpływem cieszą się tamtejsi żebracy. Wpływ ten graniczy prawie z terorem, a przy tak silnej organizacji miejskie władze były wobec żebraków zupełnie bezsilne. Większa część rodzin żebraczych, których członkowie utrzymują się z jałmużny, prowadzi potajemnie życie nietylko dostatnie, ale często luksusowe.

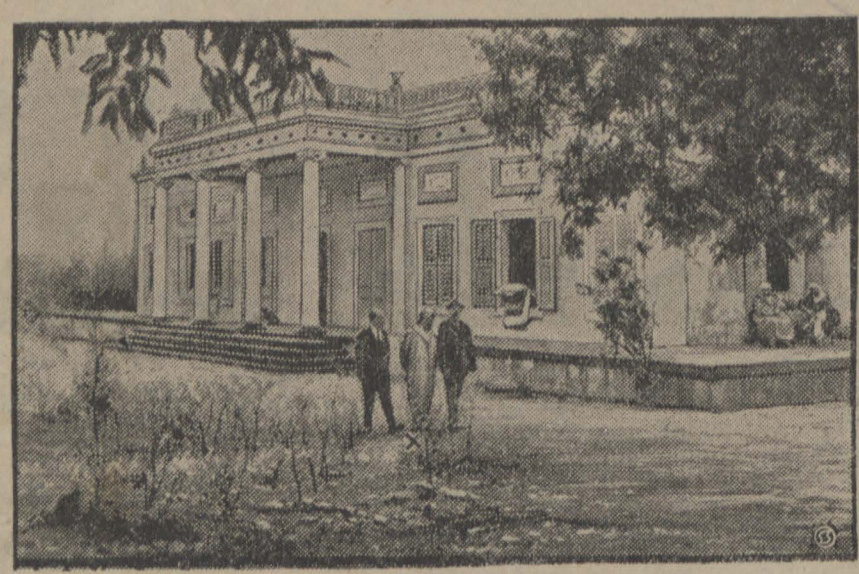

Abd-el-Krim na wygnaniu.

Przywódcy Kabylów marokkańskich Mohametowi Abd-el-Krimowi, który po długiej wojnie w Afryce północnej toczonej przeciw Francji i Hiszpanji musiał się poddać, zagrażała śmierć dla tego, że Hiszpanie żądali od Francuzów wydania go. Abd-el-Krim wysłany został z bratem do Pointe des Galets. Towarzyszy mu na wygnaniu jako tłómacz kapitan Sagnes. Na obrazku naszym widzimy Abd-el-Krima w towarzystwie kapitana Sagnes'a przechadzającego się przed swym mieszkaniem wilą Morange.

Chiny.

Zaburzenia przeciwbrytyjskie w Chinach.

Londyn. Pat. Wedle doniesień z Hankou wczoraj przeciągały przez terytorjum koncesji angielskiej pochody żołnierzy i studentów, którzy nieśli sztandary, śpiewali pieśni i wznosili dzikie okrzyki. Mówcy chińscy posługiwali się jako trybuną stopniami pomnika, wzniesionego na pamiątkę wielkiej wojny, który pokryto sztandarami i plakatami propagandy nacjonalistycznej.

Minister Spraw Zagranicznych Rządu południowego Eugenjusz Czen wyraził Rządowi Brytyjskiemu, za pośrednictwem konsula jeneralnego w Hankou ubolewanie, z powodu sprofanowania przez tłum pomnika wielkiej wojny i zapewnił jednocześnie, że szkody materjalne zostaną natychmiast naprawione. P. Czen wyraził przytem nadzieję, że zaburzenia zostaną szybko usunięte, oraz że przywrócone zostaną normalne stosunki.

Mimo to sytuacja uważana jest ciągle za niepewną. W dniu dzisiejszym ewakuowano z Hankou znaczną ilość obywateli Stanów Zjednoczonych, głównie kobiet i dzieci. Również w Kiu-Kiang położonym w dolnym biegu rzeki Yang-Tse, przystąpiono do ewakuacji wszystkich kobiet i dzieci angielskich.

Delegacje wszystkich korporacji ułożyły ultimatum domagające się między innemi: usprawiedliwienia się rządu angielskiego, wycofania kanonierek angielskich z portu, wreszcie wypłacenia odszkodowania ofiarom zajść, jakie miały miejsce dnia 3-go b. m.y w związku z instalacją garnizonu chińskiego w koncesji angielskiej oraz organizacją demonstracyjnej manifestacji w dzielnicy tubylczej.

Ameryka.

O wpływy w Ameryce Środkowej.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że trzy dalsze krążowniki zostały wysłane do Nikaragui z poleceniem zamknięcia portu Sacasa, celem odcięcia pomocy z Meksyku. Z Waszyngtonu donoszą o ostrej opozycji demokratów przeciwko wojskowym zarządzeniom Stanów Zjednoczonych w Nicaragui. Rząd Mekrykański zaprotestował w Waszyngtonie przeciwko lądowaniu wojsk amerykańskich na wybrzeżach Nicaragui.

Nowy Jork. Flota wojenna Stanów Zjednoczonych odbędzie w najbliższym czasie wielkie manewry morskie. Eskadry atlantyckie odpłynęły w kierunku Kuby, gdzie również przybywają eskadry Oceanu Spokojnego. Przypuszcza się, że manewry te pozostają w związku z rozwojem wypadków na terenie Nikaragui.

Powrót Młodzieży Szkolnej z Rzymu.

W „Warszawiance" czytamy:

W środę, dnia 5-go b. m. powróciła z Rzymu po 10-dniowym tam pobycie polska Młodzież Szkolna, która jako delegacja Młodzieży Polskiej przyjęła udział w Międzynarodowym Zjeździe Młodzieży 26-ciu narodowości w Wiecznem Mieście, przybyłym na uroczystości z powodu 200-letniej rocznicy kanonizacji świętych Stanisława Kostki i Aloizego Gonzagi Patronów Młodzieży.

Podniosłe i wspaniałe uroczystości, jakich nasza Młodzież była nietylko świadkami, ale i uczestnikami, z pewnością wyryła w młodocianych umysłach i sercach niezatarte wspomnienia, które im będą w życiu przyświecać a cnoty Świętych Młodzieniaszków będą wzorem w ich dalszem życiu.

Dzięki wielkiej uprzejmości ks. prałata de Ville pod przewodnictwem którego odbyła się pielgrzymka i ks. prefekta Detkensa, jesteśmy w możności podzielić się z czytelnikami szczegółami z odbytych uroczystości jak również podróży i pobytu w Rzymie.

Już w drodze do Rzymu na granicy włoskiej w czasie rewizji, kiedy orkiestra Młodzieży rze-

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

ZŁOTA DOLA.

16)

Szymon znalazł Żużla na stanowisku, gospodarkę w porządku, Marynkę w domu, choć umyślnie przyjechał o dzień pierwej, niż obiecał. Z radości powrotu i ładu w zagrodzie dostał napadu szczodrobliwości. Córce ofiarował jedwabną chusteczkę, służbie po całym szóstaku na wódkę, Pawła po ojcowsku ucałował w głowę i uwolnił na cały dzień do matki.

Mularzowa przyjęła syna pierwszy raz uśmiechem radości. W chatynie było ciepło i zacisznie, stół czysto zasłany, a na nim jedzenie, które lubił, i dzbanek piwa.

— Co to za gody, matko? — spytał.

— Oj, gody, wesołe gody! Szymon wstąpił do mnie i mówił, że jak rodzonego cię polubił, żeś dobry i posłuszny. A wiesz, jaki gościniec przywiózł? Ażem olśnęła, ujrzawszy! Chodź, uciesz się, niebożę!

Otworzyła drzwi od alkierzyka i oczy Pawła spoczęły zdumiałe na nowiuteńkim stroju mieszczanina. Nic nie brakło!Były wysokie palone buty z podkówkami, granatowa sukienna świta, podszyta futrem, szeroki czerwony pas z cienkiej włóczki i wysoka barania czapka. Obok matka Agnieszka ułożyła śnieżną bieliznę.

— Chryste! — wyjąkał parobczak — Toż więcej warte, niż moja roczna pensja! Kiedyż ja za to odsłużę!

— Życie długie, będzie czas! — pocieszała go matka, nie wiedząc, że na to słowo zawrzała w nim zgroza. — Umyj się, chłopcze, ochędóż! Rzuć do pieca te twoje obrzydliwe łachmany, a tymczasem obiad podam.

Obrzydliwe łachmany! Żebyć ona wiedziała, jak on je zdejmował powoli, z żalem, jak każdej szmatce przypatrywał się długo, nim ją odłożył na stracenie — żołnierskie spodnie, sinej bluzy strzępy, nawet rzemyk u pasa... Odbierano mu ostatnie pamiątki tamtego życia — ostatnich kolegów dalekich wędrówek i szału. Tak, szmaty to były, którychby się żebrak powstydził; ale on się zżył z niemi, pokochał prawie. Były lekkie, jak on lekceważące wszystko i zuchwałe w nędzy. Teraz nakładano mu ostatni łańcuch, jakby mundur porządnego żywota i cichego mieszczańskiego stanu. Miał ochotę nogami zdeptać wspaniały dar Szymona i kląć.

— Co tak marudzisz, Pawle? — upominała matka za ścianą.

— Zaraz!

Ubierał się gorączkowo, ze wstrętem oblekając nowe szaty. Były długie, uroczyste jakieś, ciężkie, duszące. Nie można już było zagłębić rąk w kieszenie nałogowym ruchem włóczęgi; potrzeba było stąpać z powagą, chylić głowę pod ciężarem baraniej czapki, ręce za pas zakładać jak burmistrz. Nie dbał o to, że wypiękniał w tym stroju, urósł wyszlachetniał. Spojrzał żałośnie na garść swych dawnych szmat i — niezdolny pożegnać się z myślą, że je przywdzieje jeszcze kiedykolwiek — zagarnął ten brudny zwitek i schował do kuferka na sam spód!

Wówczas dopiero westchnął i wrócił do izby.

Zasiedli do skromnej uczty. Wzrok staruszki pieścił się z rozkoszą jego wzrostem, młodością i krasą; potem nagle zachmurzyła się i zagadnęła żywo:

— Byłeś u Jana?

Poczerwieniał zawstydzony.

— Nie miałem czasu — odpowiedział wymijająco.

— Jakto nie miałeś? — zawołał surowo. — Powiedz, że ochoty brakło! Udawałeś pokorę, by mnie otumanić! Niema w tobie sprawiedliwej duszy! Kłamiesz!

— Pójdę, matko, pójdę, — rzekł żałośnie—choć wiem, że mnie Jan i syn jego zelżą jak psa! Pójdę! Tylko wam drew urąbię i wody przyniosę. Nie gniewajcie się! Nie miałem złej myśli, alem zapomniał. Tyle pracy u Szymona!

I poszedł hardą swą duszę łamać u wroga. Wyprawiła go z chałupy bez pożegnania, rozgniewana zwłóką. Ruszył przez plac za jezioro, jak człowiek idący na śmierć.

Dziewczęta zerkały zalotnie na pięknego parobka w świątecznej odzieży, znajomi pozdrawiali po drodze; on szedł ponury i opryskliwy, kopcąc fajkę. Dopiero głos Alchana ocucił go z dumy.

Szanowny ten mąż, zamiast pracować, drażnił się przed kuźnią z gromadą żydziąt, którym rzucał naprzemian to suszone ziarna dyni, to błoto i kamienie.

Na widok wystrojonego Żużla osłupiał.

— Gwałtu! Co to? Obrali cię na burmistrza, ławnika, sędziego? Czy to wy? Awantura! W swaty idziesz?...

— Aha, w swaty, do młyna!—odburknął Paweł.

— Zwarjowałeś! Czekajże! Niech cię Kantyczka okadzi świętym wianeczkiem, bo cię te czarty pożrą z sukmaną i butami!...

I bez octu i bez wina
Djabeł zje chrześcijanina
W sam piątek!

Coś tam było jeszcze o tej uczcie djabelskiej i o pogwałceniu postu; ale Paweł nie dosłuchał, odszedł.

Młyn mało co się zmienił przez lat dwanaście. Zawsze był stary, garbaty, pochyło zaglądający w rzeczułkę. Też same koła i łotoki, to samo w głębi obszerne domostwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieślniczej z Krakowa zagrała hymn faszystowski Giovinezzia, zerwał się huragan oklasków i okrzyków na cześć Polski. W Wenecji, gdzie Pielgrzymka bawiła półtora dnia dla zwiedzenia osobliwości tego miasta, Patrjarcha Wenecji Kardynał La Fontaine odprawił Mszę św. na intencję Młodzieży Polskiej, po której wygłosił przemówienie w wyrazach nadzwyczaj serdecznych dla Polski, podnosząc jej kulturę i przywiązanie do Kościoła.

W Rzymie pielgrzymka stanęła, dnia 23-go z. m. rano, gdzie były już przygotowane mieszkania w Instytucie Santa Marta, tuż przy Watykanie, i tego dnia o godz. 5-ej popoł. Młodzież Szkolna przeszedłszy w uroczystym pochodzie ze sztandarami do kościoła św. Andrzeja złożyła u grobu św. Stanisława Kostki lilję srebrną a młodzież rzemieślnicza z Krakowa złote serce jako votum. Odpowiednie nabożeństwo odprawił i wygłosił przemówienie ks. Biskup Okoniewski.

W wieczór wigilijny odbyła się w Instytucie uroczystość opłatka, na którą przybyli, ks. Kardynał Kakowski, ks. ks. Biskupi Okoniewski i Dubowski, z Ambasady przy Watykanie Minister Perłowski, Radca Legacyjny Poselstwa Günther i ks. prałat Florczak.

Po opłatku o godz. 12-ej w nocy ks. Kardynał Kakowski celebrował Pasterkę w kościele św. Stanisława Biskupa.

Dnia 26-go z. m. w kościele al Gesu przy trumnie Bł. Andrzeja Boboli odprawione zostało nabożeństwo a młodzież nasza złożyła u trumny dwie palmy, zaś 27-go odbyło się przyjęcie relikwji św. Aloizego w kościele św. Andrzeja. W tej uroczystości młodzież nasza wzięła udział ze sztandarami i orkiestrą. Należy nadmienić, że jedyna delegacja Młodzieży Polskiej miała własną orkiestrę.

Wspaniała Akademja ku czci św. Aloizego Gonzagi, którego Włosi otaczają szczególniejszą czcią, odbyła się dnia 29-go z. m. Przemówienia rozpoczął hr. Camillo Corsanego, prezes włoskiej Młodzieży katolickiej, następnie przemawiali przedstawiciele poszczególnych narodowości. Długo niemilknącymi oklaskami przywitano wchodzących na mównicę przedstawicieli Młodzieży Meksykańskiej oraz Polskiej. Część wokalną wypełniły utwory Palestryny. Podniosłą chwilą Akademji było odmówienie przez wszystkich zebranych Wyznania Wiary.

Dnia 30-go grudnia po wysłuchaniu Mszy św. odprawionej przez Ojca św. wszyscy delegaci Młodzieży w liczbie przeszło 4 tysięce osób, zebrali się w wielkich salach Watykanu, gdzie Ojciec św. obchodził wszystkie delegacje, zatrzymując się dłużej przy delegacji polskiej i tu poświęcił sztandar drużyny harcerskiej im. Rejtana przypinając na sztandarze wstęgę pamiątkową z herbem i imieniem swoim, poczem wszyscy przeszli do olbrzymiej sali gdzie Ojciec św. przemówił po łacinie, podkreślając ważną chwilę dla młodzieży w uroczystości św. Młodzieńców, nazywając św. Stanisława Kostkę Benjaminkiem Świętych i zalecając młodzieży czuwanie i modlitwę (vigilantia et oratio). Po przemówieniu Ojciec św. udzielił błogosławieństwa, korzącym się na klęczkach zebranym. Wspaniałym momentem uroczystości była wielka procesja śród ruin i murów Colosseum, prowadzona przez Braci Tercjarzy w średniowiecznych szatach pokutniczych. Ponieważ odbyła się wieczorem, wszyscy uczestnicy nieśli świece zapalone a jedyna orkiestra polska wykonywała pieśni religijne. Procesja została zakończona w kaplicy, gdzie znajduje się krzyż, który ma wkrótce stanąć na arenie Colosseum.

Uroczystości zostały zakończone wielką Mszą św. pontyfikalnie przez Ojca św. celebrowaną.

Najświętsza Rodzina.

Ojciec św. Benedykt XV ustanowił przed kilku laty święto Najświętszej Rodziny na niedzielę po uroczystości św. Trzech Króli. Ale cześć Najśw. Rodziny jest bardzo dawna.

Wielkim krzewicielem czci Najświętszej Rodziny był papież Leon XIII. W roku 1892 wydał on osobne brewe czyli pismo papieskie, zaczynające się od słów Neminem fugit, które poświęcił całkowicie omówieniu wzoru, jakim Najświętsza Rodzina z Nazaretu jest po wszystkie czasy dla rodzin chrześcijańskich.

Rodzina nowszych czasów narażona jest na różne niebezpieczeństwa, których nie znały dawne lata. Wzrost niewiary, łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, praca fabryczna kobiet i dziewcząt, rozbicie życia rodzinnego przez różne emigracje, uświeczczenie szkoły, ogólna demoralizacja, czyhająca na dzieci sięgająca prawie do kolebki, to wszystko domaga się silniejszych środków i sposobów na podtrzymanie chrześcijańskiego ducha w rodzinie.

Papież widzi taki potężny środek na podniesienie w rodzinie chrześcijańskiej w Najświętszej Rodzinie z Nazaretu.

„Mają zaprawdę ojcowie rodzin w Józefie czujności i przezorności najwspanialszy wzór i mają matki w Najświętszej Dziewicy Boga Rodzicielce miłości, skromności, uległości ducha oraz doskonałej wiary wybitny okaz; dzieci zaś w rodzinie mają w Jezusie, „który był im poddany, Boski przykład posłuszeństwa ku podziwianiu, uwielbianiu i naśladowaniu".

Wzór to zarówno dla ubogich jak bogatych, dla prostaczków jak dla wykształconych, dla wielkich tego świata jak dla najskromniejszych pracowników na tym płaczu padole.

Mężowie i ojcowie, bez różnicy stanu i zawodu, wpatrujcie się w ten wzór. Matki i wychowawczynie, czerpcie z niego siłę i mądrość w dziele wychowania. Dzieci, uczcie się posłuszeństwa i czci dla rodziców. Wszyscy, wszyscy — nauczcie się cenić rodzinę, lękajcie się rozluźnienia jej węzłów, stójcie na straży jej świętości i czystości.

Przez odrodzenie rodziny — do odrodzenia narodu!

Kronika.

Olsztyn, dnia 10 stycznia 1926.

Kalendarz na wtorek: Hygina p. męcz.
Wschód słońca o godz. 8,10; zachód o godz. 4,07.

— r. **„Posener Tageblatt" i „Gazeta Olsztyńska".** „Posener Tageblatt', pismo niemieckie wychodzące w Poznaniu znowu w artykule wstępnym pod nagłówkiem „Bemerkungen" zaczepia „Gazetę Olsztyńską". Powód do krytyki daje „Posener Tageblattowi" nasza notatka „Germanizacja — w Polsce' oraz notatka dotycząca rzekomego przekroczenia przez oddział „Stahlhelmu' granicy polskiej pod Działdowem. Poglądy na sprawę rodziców i dzieci na polskim G. Śląsku są naszymi własnymi poglądami, nad którymi można jeszcze podyskutować. Zabraliśmy w tej sprawie już często głos i można o tym pisać jeszcze więcej. Uczynimy to może później.

Wskazać atoli pragniemy tu na tym miejscu na rozmyślne oszczerstwo i denuncjację „Posener Tageblattu". Twierdzi to pismo wbrew lepszej wiedzy, że notatkę o „Stahlhelmie" i Działdowskiem podała **za nami** prasa w Polsce. Jest to kłamstwem. Wyjęliśmy notatkę z prasy polskiej, podaliśmy wiadomość z obowiązku publicystycznego zapominając chyba jedynie tylko o zastrzeżeniach, które przy podaniu podobnych wiadomości zwykle się dodaje. Uwagi ‚Posener Tageblattu" w tej sprawie są wstrętne i niekoleżeńskie, gdyż redakcja „Posener Tageblattu" wiedzieć musi nawet lepiej od nas, że my tu tej wiadomości pierwsi nie podaliśmy.

— **Naród bez ziemi.** Przywódca „Heimatdienstu" w Prusach Wschodnich von Hassela ogłasza w prasie niemieckiej artykuł pod tytułem „Wschód, przyszłość Niemiec". Hassel twierdzi w artykule, że Niemcy wyżywić mogą 100 ludzi na 100 kilometrów kwadratowych. Obecnie jednak Niemcy wyżywić muszą 135 ludzi na 100 kilometrów kwadratowych. Niemcy więc są już bardzo przeludnione. Do tego doliczyć trzeba przyrost ludności w Niemczech — w roku 500 000ludzi. Niemcy są więc narodem bez ziemi. Wychodźtwo jest zdanim Hassela niemożliwe, a także kolonizacja nie wiele pomoże. A więc powstaje niebezpieczeństwo nietylko dla Niemców lecz także dla całej Europy i dla kultury europejskiej. Hasel widzi z tego powodu przyszłość gospodarczą Niemiec na wschodzie i to w krajach leżących pomiędzy Rosją a Niemcami. Hassel pisze że nie myśli o żadnych wojennych zdobyczach. Niemcy nie potrzebują nawet naruszać niepodległości żadnego państwa. Rozchodzi się zdaniem Hassela jedynie o gospodarcze otwarcie dla Niemców krajów, które także tego gospodarczego otwarcia w własnym interesie potrzebują.

A więc odwieczny „Drang nach Osten".

— r. **Ważne dla czytelników „Gazety".** Zdarza się często, że czytelnicy dopominają się u nas o numery „Gazety", które im poczta nie dostarczyła. Jeżeli się czytelnicy do nas zwracają, natenczas przez pisanie pocztówki lub listu narażają się na wydatek zupełnie niepotrzebny. Kto zapisał „Gazetę" na poczcie, temu musi poczta punktualnie dostarczyć „Gazetę". Jeżeli jaki numer nie przyjdzie, natenczas czytelnik żądać powinien owego numeru od poczty, gdzie zapisał „Gazetę", a nie od nas. Poczta musi się wystarać bezpłatnie o numer brakujący. Można zwrócić się do poczty w tej sprawie ustnie lub piśmiennie.

Prosimy o tem pamiętać. Czytelnik zapisujący „Gazetę" na poczcie płaci za „Gazetę" poczcie jak kupiec za towar i poczta musi mu towar, czyli „Gazetę' punktualnie dostarczać. Wydawnictwo za ten interes poczcie płaci i poczta musi czytelników obsłużyć jak się należy.

— **Nadesłano.** W Gaz. Olsztyńskiej była kilka razy wzmianka o uroczystościach św. Ludwika w Rzymie. Który to św. Ludwik? Może to król francuski, zmarły 25 sierpnia 1270 roku?

Zdaje się, że tu zachodzi o m y ł k a i że się rozchodzi nie o św. Ludwika, lecz o ś w. A l o j z e g o G o n z a g ę, Patrona młodzieży, który razem ze św. Stanisławem Kostką dnia 31-go grudnia został ogłoszony ś w i ę t y m przez Benedykta XIII w bazylice św. Piotra w Rzymie. Włoska forma za Alojzego jest Aluigi, co tyle znaczy, jak Luigi, Ludwik. Odnośny pisarz tłumaczący Aluigi lub Luigi prosto na „Ludwik", szerzy zamięszanie i wprowadza czytelnika w błąd. Dla czego nie rozróżnić „Aloizy" od „Ludwik", jak to ma miejsce u wszystkich narodów?

N. N.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **Królewiec.** Zamierzone morderstwo. W lesie pod Metgetami rozegrał się w piątek wieczorem o godz. 8-mej krwawy dramat. Ślusarz Plaumann

Hohenzollern i Radziwiłłówna

(Z „Warszawianki".)
(Dokończenie).

Plan szedł jeszcze dalej. Car Aleksander miał adoptować księżniczkę Radziwiłłównę, aby tym sposobem ostatecznie rozstrzygnąć kwestję współrzędności urodzenia. Plan ten jednak nie spotkał się z wzajemnością. Przeszło w rok później pisze znów Varnhagen:

— „Małżeństwo księcia Wilhelma z księżniczką Elizą Radziwiłłówną ma teraz dojść do skutku. Księżniczka ma przedtem być adoptowana przez jakiegoś księcia z domu królewskiego, mianowicie przez księcia Henryka, brata królewskiego, zamieszkałego w Rzymie, albo też przez stryja, księcia Augusta, prawdopodobnie przez ostatniego."

Na tej wykrętnej drodze chciano zrobić to, co się nie udało przeprowadzić z rosyjskim domem carskim. Dnia 9-go lutego 1925 r. pisze znów Varnhagen:

— „Książę Wilhelm udać ma się do Poznania, aby tam już, jako rzecz dozwoloną, widywać księżniczkę Elizę."

W istocie przybył książę Wilhelm do Poznania dnia 7-go lutego 1825 r., aby ukochaną, po trzyletniej rozłące, widywać, już jako narzeczoną. Księżniczka Eliza mówi o tem spotkaniu, że' była to chwila największego szczęścia, po którym nastąpić miało największe nieszczęście.

Wspominany powyżej książę August, brat Ludwiki i Ferdynanda Hohenzollernów, był to rozumny stary kawaler, przy którego stole siadywali ludzie tej miary, jak Schleiermacher, Humboldt, bracia Schlebel i różne inne znakomitości. Ale jego żywot nie był budujący, podobnie, jak jego poległego brata. Kochał się wielokrotnie w różnych damach z teatru, co nie szło znów w parze z cnotliwym obyczajem dworu królewskiego. Było to niejako dziedzictwem z owej wesołej ekopi panowania Fryderyka Wilhelma II, kiedy sam król brał udział w różnych przejściach z metresami. Sprawa ta kłuła też silnie w oczy księżnę Aleksandrę, która z niechęcią patrzał na plan adoptacji księżniczki Elizy przez księcia Augusta. Pisała w tej kwestji do brata:

— „Nie obiecuję sobie szczęścia z tej rzeczy, w którą się ten człowieik wmięsza... Wolałabym, żeby znaleziono inną drogę."

W tem miejscu, niestety, znów przerywa się ciąg listów pomiędzy bratem a siostrą, a właśnie na tę chwilę przypada ostateczne zerwanie małżeństwa. Varnhagen zdaje dokładnie z tego sprawę: niezgodzenie się ustanowionej przez króla komisji do rozpatrywania memorjału, stały opór przeciw temu ze strony Ministra, księcia Wittgensteina, nienawidzącego rodziny Radziwiłłów, a posiadającego stanowczo głos, jak Minister Dworu; przeczący wyrok jednego z uczonych prawników w Halli; niechęć do tego małżeństwa ze strony dworu rosyjskiego, przez co Hohenzollernowie weszliby w podwójne pokrewieństwo z Radziwiłłami, przyczem dwór petersburski życzył sobie, aby książę Wilhelm wstąpił w związek małżeński z jedną z księżniczek Wajmarskich. Nareszcie najsilniejszy powód: małżeństwo następcy tronu było i pozostać miało nazawsze bezpłodnem. Również i podróż księcia Wilhelma do Rosji, aby uczestniczyć na pogrzebie cara Aleksandra I, oraz wstąpienie na tron nowej carowej, a jego siostry, w niczem sprawy nie zmieniło.

Dnia 29-go czerwca 1826 r. pisze w swym pamiętniku Varnhagen:

— „Zapewniają, że wczoraj wysłano do Poznania stanowcze rozstrzygnięcie, że małżeństwo księcia Wilhelma z księżniczką Elizą Radziwiłłówną nie odbędzie się i że całą sprawę uważać należy za stanowczo zerwaną.

Tak było w istocie. Prawie bezpośrednio potym postanowieniu królewskim, zaczęto robić kroki, celem dojścia do skutku małżeństwa ks. Wilhelma z księżniczką Augustą Sasko-Wejmarską. Ślub, który się odbył w trzy lata później, dnia 11-go lipca 1829, był stanowczem zakończeniem serdecznego romansu. Na krótko przedtem nastąpić miało ostatnie widzenie pomiędzy kochającą się nieszczęśliwie parą. Książę Wilhelm był, jak pisze pamiętnik: cały ogarnięty bólem i łzami.

Książę Radziwiłł, który od wielu już lat rzadko tylko w Berlinie bywał, a raz wyszedł z loży teatralnej do której chciał wejść książę Wilhelm, zmarł w Poznaniu 1833 r. Po upływie roku zmarła też i księżniczka Eliza, na suchoty, w 31 roku życia. Tylko brat jej, Wilhelm, przyjaciel młodości księcia, pozostał aż do swej śmierci (1870) jenerałem - adjutantem przy boku króla Wilhelma.

Raz jeszcze, na trzy lata przed śmiercią, przypomniał sobie ówczesny cesarz Wilhelm I, w liście do siostry Aleksandry, nieszczęsną miłość z czasów młodości i pisze dnia 7-go lutego 1885 r.:

— „Dziś właśnie, przed 60 laty, przybyłem z Karoliną do Poznania, gdzie trzy lata wpierw miałem spotkanie, które było tylko krótką chwilą mego narzeczeństwa."

Widocznie uczucie, które pamięta co do dnia po sześćdziesięciu latach, było silne.

przeciął swej narzeczonej po sprzeczce gardło. Ciężko poranioną odstawiono do kliniki. Plaumanna aresztowano jeszcze tej samej nocy.

Z dalszych stron.

— **Berlin.** Przyłapanie defraudanta pocztowego z Dortmundu. Przed kilku dniami donosiliśmy o defraudacji 82.000 mk. i ucieczce urzędnika pocztowego w Dortmundzie, Alfreda Höhne. Niedługo cieszył się nieuczciwy urzędnik wolnością i ukradzioną sumą, ubiegłej nocy bowiem przylapano go w jednym z lokali w Wilmersdorfie, podczas libacji „szampańskiej". Höhne miał zamiar z ukradzioną sumą ulotnić się za granicę, przyjechał do Berlina, ale z ostróżności nie zamieszkał w hotelu, tylko całą noc łaził od knajpy do knajpy, żeby sobie w ten sposób skrócić czas do odjazdu pociągu nazajutrz rano, który go miał zawieźć do Hamburga. Nad ranem, kiedy H. w towarzystwie przygodnych współbiesiadników opróżniał 12-tą butelkę szampana, policja kryminalna weszła dla kontroli do lokalu i uderzona „gościnnem przyjęciem" Höhnego, zaczęła się fundatorowi bliżej przypatrywać, w którym też poznała defraudanta. Znaleziono przy nim jeszcze 70 tysięcy mk. Odprowadzony na prezydjum policji, prócz tego, że się przyznał do skradzenia pieniędzy, nic nie mógł więcej powiedzieć, bo był najzupełniej pijany.

— **Berlin.** Urzędowo stwierdzono w miejskich szpitalach 400 osób chorych na grypę. Trzy osoby zmarły. Chociaż właściwa epidemja nie zagraża, robi się wszystko, aby w razie rozszerzenia się tej choroby być przygotowanym.

— **Kolonja.** Poszukiwany od dłuższego czasu oszust, który się wydawał jako syn byłego kronprynca aresztowany został w Enskirchen i odstawiony do Kolonji. Oszust nazywa się Harry Domela i jest z zawodu ślusarzem. Wodził on za nos nietylko osoby prywatne lecz także i władze, które nie wyzbyły się jeszcze ducha poddańczego tak zwanego „beschraenkter Untertanengeist". — W ostatnich dniach rozszerzyła się tutaj znacznie grypa. W tutejszych kasach chorych zgłoszono 250 wypadków tej choroby.

— Domela zamierzał wyjechać do Francji i tam wstąpić rzekomo do legji cudzoziemców, gdzieby pozostał tak długo, aż nad sowizdrzalskiemi jego figlami wypłatanemu niemieckim nacjonalistom, trawa urosła.

Aresztant czyni wrażenie pewnego siebie i przyznaje się bez ogródek do popełnionych oszustw. W Kolonji przedstawiono go policji politycznej. Domela szczycił się pełen zadowolenia tem, jak za nos wodził służalczych monarchistów w Turyngji.

Fałszywy wnuk Wilusia liczy dopiero lat 22. Zapoznał on się już poprzednio z policją. Tak jak szewc Köpennick wykorzystał słabość Prusaków do munduru oficerskiego ubierając się w niego i przy pomocy na ulicy zatrzymanych żołnierzy aresztem obłożył większą sumę pieniędzy, tak samo Harry Domela wykorzystał instynkta bizantyjskie t. j. służalczość wobec książąt pewnego odłamu monarchistów.

W najbliższym czasie oczekiwać należy ciekawą i prawdopodobnie w dowcipy bogatą rozprawę sądową.

— **Essen.** Szofer Robert Umiński, zatrudniony u pewnej firmy, jechał autem z szybkością 100 klm na godzinę i stracił władzę nad wozem, z powodu czego wjechał przy Limbeckerplatz z niezmniejszoną szybkością na wysepkę, przeznaczoną dla publiczności, czekającą na tramwaj. Z tam właśnie obecnych schwycone i na kilka metrów wysoko w powietrzu odrzucone zostały dwie córki piekarza Brinkmanna. Jena z nich na miejscu była zabita, drugiej urwana została noga, prócz tego odniosła jeszcze wstrząśnięcie mózgu. Ojciec ich był świadkiem tego wypadku.

Umiński stawiony przed sąd skazany został za swą lekkomyślność na rok więzienia.

— **Bochum.** Jakiś 29 letni robotnik strzelił do swej 18-letniej narzeczonej będącej w mieszkaniu zamężnej swej siostry a następnie strzelił do siebie. Przewieziono obu do szpitala, gdzie samobójca w godzinę zmarł. Dziewczyna walczy ze śmiercią.

Rozmaitości.

Nauka o radjo w szkołach.

Szkoły hiszpańskie zaprowadziły dwa razy na tydzień obowiązkowe wykłady o radjo, jego znaczeniu i rozwoju.

Tak samo angielskie szkoły w Tokio zainstalowały w salach szkolnych rodjoodbiorniki, za pośrednictwem których, w ściśle określonych godzinach, otrzymują uczniowie zasadnicze i podstawowe wiadomości o radjo.

Zdania i myśli.

Zawsze jeszcze pieniądz korzyć się będzie przed genjuszem.

Życie zna dla ciebie jedną tylko drogę, nią iść musisz. Niepytaj więc, ale idź!

Chcąc wypełnić życia obowiązki, trzeba naprzód iść — i przez groby.

Każdy z nas umiera nad drogą. Kto twierdzi, że osięgnął cel ostateczny, ten jest błaznem.

Łatwiej wywołać w sobie przyszłość, niż żyć teraźniejszością.

Wszystko, co masz do żądania, żądaj od siebie.

Gdzie los cię postawi, czy ręką delikatną lub twardą. tam należysz, tam więc wytrwaj.

Nie mów wszystkiego, co wiesz, wiedz jednak wszystko, co mówisz.

Od administracji

Panu Sz. w Oberhausen. Kalendarz dołączony był do numeru na Boże Narodzenie o czem też w odnośnym numerze donosiliśmy. Prosimy zwrócić się z reklamacją do poczty. Pozdrawiamy.

Panu Fr. W. w Horst Emscher. Kalendarz dołączyliśmy do gwiazdkowego numeru, na co zwróciliśmy uwagę w notatce wydrukowanej pod „Kroniką" w tym samym numerze. Prosimy więc reklamować na poczcie, która powinna od nas zaginiony kalendarz zażądać. Pozdrawiamy.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa

Dnia 8. stycznia płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów na stacji:

Pszenica brandenburska 264,0—267,0 dostawa w marcu 283,00, dostawa w maju 279,50, dostawa w lipcu 280,50 żyto brandenburskie 235—240,0, dostawa w marcu 253,50 dostawa w maju 253,00, dostawa w lipcu 247,00, jęczmień zimowy 192—205, jęczmień latowy 217—245, owies 178—188.

Mąka pszenna 34,50—37,50, mąka żytna 33,25 35,00, śrót pszenny 00,00—13,25, śrót żytni 12,50 do 12,60, groch Wiktorja 51,0—61, groch spożywszy 31,—33,0, groch do paszy 21—24, peluszka 20,0 do 22,0, wyka 22—24, łubin niebieski 13 50—14,50, łubin żółty 14,50—15,00, seradela świeża 22,5—25,50, makuch rzepakowy 16.40—16,50, siemienny 20,80 do 21,20, wytłoki suche 10,00—10.20, kartoflane 28.20 do 28,60.

Królewiecka Giełda zbożowa

z dnia 8. stycznia.

Zwieziono wagonów: 25 krajowych: 4 wyki, 1 jęczmienia, 12 żyta, 4 owsa, 3 grochu, 1 pszenicy. 30 zagr: 22 soczewicy, 8 jęczmienia.

Urzędowo: żyto, 11,65—11,75 pszenica, 00,00, do 00,00 jęczmień 10,00—11,50, owies 9,30—9,50.

Nieurzędowo żyto 11,65—11,75 pszenica 12.50 do 13,50 jęczmień 10,00—11.00, owies 8,00—9,00. wyka 10,50 12,00.

Tendencja: mocna.

— Rolnik olsztyński płacił dnia 8. stycznia. za: żyto 11,00—11,10, pszenicę 12,75—13,80, jęczmień 9,50— owies 8,30—8.70. seradela 9.60, groch biały 10,00—13,50, peluszka 9.00—9.50 wyka 9,00—9.75 mk.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	29. 12.	8. 1.
A. Woły: (spędzono 479)		
a) pełnomięsite, wypasione	60—62	60—62
b) „ „ od 4—7 lat	57—59	56—58
c) młode, mięsite, nie wyp. i starsze wyp.	50—53	49—52
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	45—48	43—46
B. Byki: (spędzono 488)		
a) pełnomięsite, wyrosłe	57—59	57—58
b) „ młodsze	53—55	52—53
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	50—52	49—51
C. Jałowice i krowy (spędz. 1129)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	48—50	48—52
b) „ „ krowy	36—42	37—40
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr.	26—30	26—30
d) mniejodżywione krowy i jałowice	18—22	18—22
e) „ „ „ żarłoki	40—45	40—46
Cielaki: (spędzono 2783)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	82—95	83—95
c) średnie i najlepsze ssące	65—80	62—80
d) mniejtłuste i dobrze ssące	53—63	50—60
e) mniejdobre ssące	00—00	00—00
Owce: (spędzono 5519)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	52—56	56—59
b) st. tucz. bar., gor, jagnięta i mł. owce	42—50	48—54
c) mniejwypasione owce	38—40	40—47
B. Owce tuczone na pastwisku	30—35	30—36
Świnie: (spędzono 10608)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi		—
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	73—74	75—76
c) „ 200—240 „ „ „	72—73	73—75
d) „ 150—200 „ „ „	67—71	71—73
e) „ poniżej 150 „ „ „	65—68	68—70
f) maciory	64—66	67—70

Królewiecki targ na siano i słomę

z dnia 8. stycznia 1926.

Zwieziono 71 fur, z tego 51 siana, 8 koniczyny, 12 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 2.50 — 3,80, za koniczynę 4 00—4.70, za słomę 2,20—2,60 mk.

Handel z początku ożywiony, później ospały.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

Kupujemy

po najwyższych cenach:

żyto, pszenicę, jęczmień owies, peluszkę, wykę i nasiona

wszelkiego rodzaju.

Rolnik w Olsztynie.

10 sieczkarń

dla zapędu ręcznego i menażowego 7, 7½, 8, 9, 10 i 12 cali szerokie

6 maneży

10, 12, 15, 18, 22 i 25 centnarów ciężkie

10 żelaznych młóckarń cepowych

14, 16, 18, 22 i 26 cali szerokie

2 wialnie

wszystkie używane lecz pod gwarancją dobre do użytku sprzeda tanio **L. Kunath, Olsztyn.**

Lekcji języka polskiego

udziela się dla młodzieży **bezpłatnie.** Zgłoszenia w godzinach przedpołudniowych w biurze przy ul. Joachima 8.

Towarzystwo Szkolne w Olsztynie.

Łóżka 15 mk., szafonierka (wertyko) 25 mk., stołki 3,50 mk., stoły, szafy, kanapy, fotele klubowe, sypialnie, rowery, maszyny do szycia, urządzenia kuchenne i t. d. sprzeda bardzo tanio, **także na odpłatę**

Skład starych rzeczy

ul. Jakóba 9.

Polecam

po niebywale tanich cenach:

ubrania męskie 22.50
ulstry zimowe . 19.50
jupy zimowe . . 9.50
spodnie do pracy 3.50

wielki wybór materjałów męskich i wszelkie podszewki bardzo tanio.

W. Mulczyński,

Rynek 94 **Wartembork** Telefon 41

Bloczki kalendarzowe

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Zeitungs-Bestellungs-Formular!

Ich bestelle hiermit fuer den Monat JANUAR die polnische Zeiutng

„Gazeta Olsztyńska"

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pfg. Bestellgeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname)

Miejscowość:
(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

Postamt.